SZTUKA

YASMINA REZA

Tomasz Dobrowolski '98

TEATR WYBRZEŻE

SCENA KAMERALNA W SOPOCIE

TEATR
WYBRZEŻE

Druga premiera sezonu 1997/98r.
dnia 30 kwietnia 1998r.
na SCENIE KAMERALNEJ w Sopocie

Dyrektor naczelny
EWA BONK-WOŹNIAKIEWICZ

Dyrektor artystyczny
KRZYSZTOF NAZAR

Kierownik muzyczny
ANDRZEJ GŁOWIŃSKI

YASMINA REZA

- francuska dramatopisarka, ma dopiero 37 lat i już sporo sukcesów na swoim koncie. Jeszcze jako studentka socjologii postanowiła związać się z teatrem. Początkowo jako aktorka, wkrótce potem jako dramatopisarka. Zadebiutowała na scenie mając 18 lat, ale rozczarowana twardymi prawami rządzącymi tym zawodem, zrezygnowała z aktorstwa, które do dziś pozostaje jej niespełnionym marzeniem.

Mieszkająca w Hiszpanii żydowska rodzina ojca opuściła ten kraj uciekając przed prześladowaniami Inkwizycji i schroniła się w Uzbekistanie, gdzie zmieniła hiszpańskie nazwisko na Reza. Jej ojciec urodził się w czasie rewolucji bolszewickiej w Moskwie, skąd jego rodzina uciekła do Paryża. Matka zaś pochodziła z zamożnej węgierskiej rodziny żydowskiej. Była skrzypaczką. Studiowała w Genewie. Początek zimnej wojny spowodował, że - za radą rodziców - nie wróciła już do Budapesztu, tylko przeniosła się do Paryża. Tutaj rodzice Yasminy Rezy poznali się i tu urodziła się autorka „*Sztuki*".

Po rozczarowaniach aktorskich Yasmina Reza zajęła się pisaniem sztuk. Jej pierwszy dramat *Jusqu'a la nuit* nie zainteresował nikogo, ale już *Conversations après un enterrement* z 1987r. stał się wydarzeniem i odniósł wielki sukces. Autorka otrzymała teatralną nagrodę Molière dla najlepszego autora, nagrodę SACD dla młodych talentów i nagrodę Fundacji Johnsona. Następna sztuka to *La traversée de l'hiver*. Jej realizacja sceniczna otrzymała kolejną nagrodę Molière dla najlepszego spektaklu.

„*Sztuka*" z 1994r., której prapremiera odbyła się w Comédie des Champs Elysées uhonorowana została „molierami" dla najlepszego autora i dla najlepszego przedstawienia roku 1995 oraz dwiema prestiżowymi brytyjskimi nagrodami dla najlepszej komedii - Evening Standard Award for Best Comedy 1996 i Laurence Olivier Award for Best Comedy 1997. Międzynarodowy sukces „*Sztuki*" potwierdzają kolejne premiery w Berlinie, Londynie, Buenos-Aires, Tel-Awiwie, Moskwie. Napisany w 1995r. dramat *L'homme du hasard* został po raz pierwszy wystawiony w Théâtre Hébertot, a w 1998r. ma być zrealizowany w Royal Shakespeare Company i w PIT Theater w Londynie.

Yasmina Reza jest też autorką adaptacji scenicznej *Przemiany* Kafki, którą wystawił w Théâtre du Gymnase Roman Polański. Pisze również scenariusze filmowe.

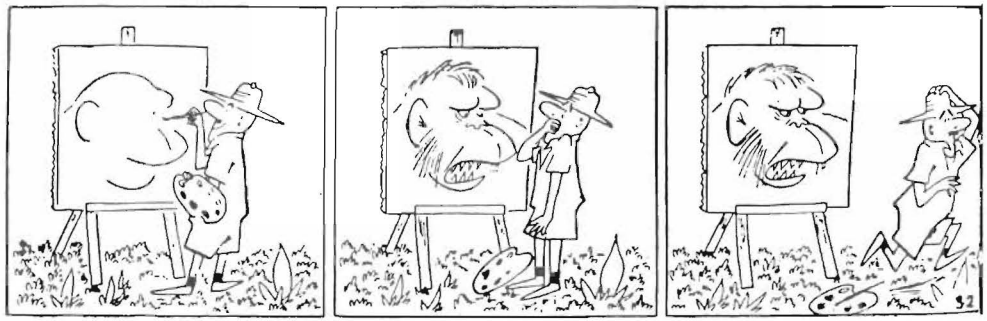

Guy Bara, z *Tom the Traveller*, 1955

YASMINA REZA

SZTUKA

(Art)

przekład Barbara Grzegorzewska

OBSADA:

SERGE ... Jarosław TYRAŃSKI
MARC ... Mirosław BAKA
YVAN ... Grzegorz GZYL

REŻYSERIA	JERZY GRUZA
SCENOGRAFIA	TOMASZ DOBROWOLSKI
MUZYKA	RYSZARD ŁADA
Asystent reżysera	Mirosław Baka
Inspicjent	Jerzy Kosiła
Sufler	Izabella Korytkowska

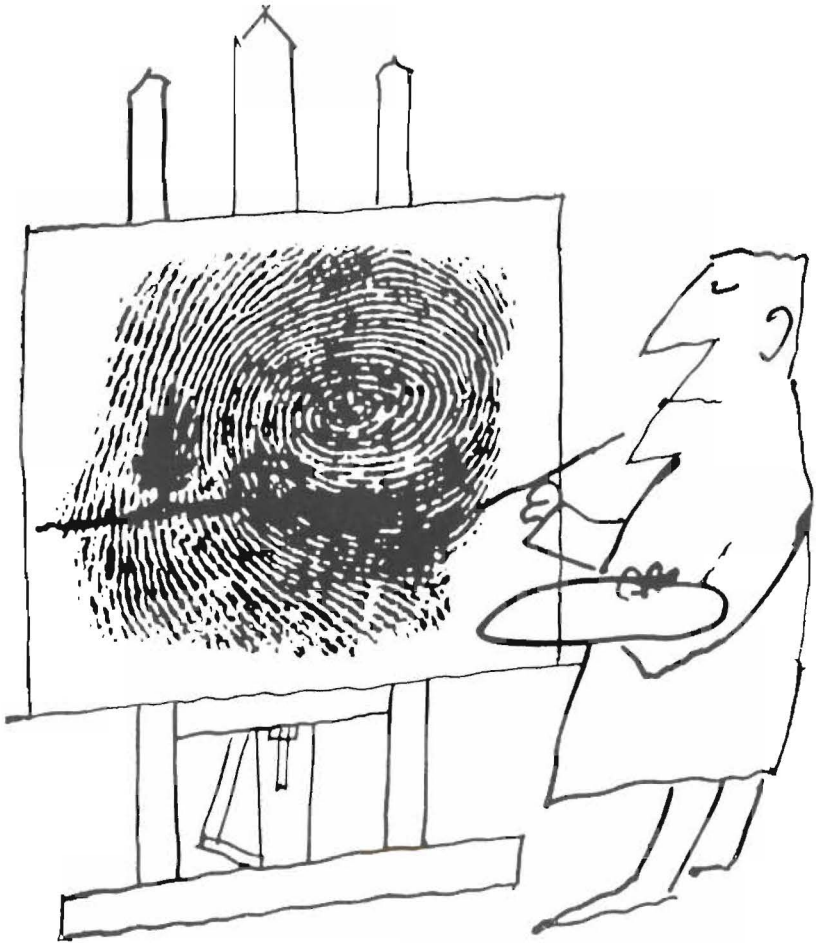

Steinberg, z *Paszportu*

Harmonia nie polega tylko na wyrównaniu działania barw połączonych, lecz i na zgodności całego kolorytu z przedstawionym tematem, z nastrojem ducha wywołanym przez kompozycję.

W sztuce teoria nigdy nie wyprzedza praktyki ani nią nie powoduje. Zawsze mamy do czynienia z czymś wręcz przeciwnym. Zwłaszcza w początkach wszystko jest kwestią wrażliwości. Tylko i jedynie przez wrażliwość dochodzi się do osiągnięcia prawdy sztuki. Nawet jeśli ogólna konstrukcja może być oparta na teorii, prawdą jest, że to „coś więcej", to co jest duszą twórczości, a co stanowi jej esencję, nigdy nie zostało wynalezione czy stworzone przez teorię, jeśli wpierw nie zostało podszepnięte przez intuicję w trakcie tworzenia. Sztuka przemawia do wrażliwości, a więc działa przede wszystkim poprzez uwrażliwienie. Nawet wychodząc z najdokładniejszych proporcji, posługując się miarami i obliczeniami najskrupulatniej, nie osiągniemy rezultatu [...]. Takie proporcje nie polegają na rachunku, takie miary i wagi nie istnieją. Miary i proporcje nie przychodzą do artysty z zewnątrz; są w nim samym [...]. Ale umysł, tak jak ciało, wzmacnia się i rozwija przez ćwiczenie. Jak ciało, które się zaniedba, tak władze umysłu, jeśli się ich nie kultywuje, słabną i popadają w inercję [...] Toteż jest nie tylko pożyteczne, ale niezbędne dla artysty, aby zdawał sobie sprawę z punktu wyjścia swoich ćwiczeń.

Takie podstawowe ćwiczenia umysłu potrzebne malarzowi to rozważanie problemu 1) koloru, 2) formy, 3) ich wzajemnych stosunków.

Sama forma jako przedstawienie obiektu (istniejącego lub nie istniejącego), jako czysto abstrakcyjne ograniczenie powierzchni może egzystować samoistnie. Kolor rozciągnięty w nieskończoność nie istnieje. Tylko nasza zdolność imaginacji czy widzenia duchowego pozwala nam wyobrazić sobie nieskończoną czerwień. Gdy słyszymy słowo „czerwień", nie ma ono w naszej wyobraźni żadnych granic. To w myśli, i jedynie w myśli, narzucić jej możemy jakieś granice. Czerwień, której nie widzimy, ale którą pojmujemy abstrakcyjnie, budzi w nas niemniej pewne przedstawienie wewnętrzne, rezonans wewnętrzny, zarazem precyzyjny i nieprecyzyjny. Ta czerwień, która

w nas powstaje, gdy słyszymy słowo „czerwień", jest czymś wahliwym i jakby niezdecydowanym pomiędzy ciepłem a chłodem. Myśl obejmuje ją jako sumę niewyczuwalnych odcieni czerwonego tonu. Dlatego tę wewnętrzną wizję można określić jako nieprecyzyjną. Ale równocześnie będzie ona precyzyjna, gdyż dźwięk wewnętrzny pozostanie czysty, samodzielny, bez przypadkowych skłonności w stronę ciepła lub chłodu, które stanowiłoby o percepcji szczegółowej. Ten dźwięk wewnętrzny przypomina dźwięk trąbki lub innego instrumentu, który słyszymy wewnętrznie, gdy ktoś wymówi przy nas słowo „trąbka" [...]

Ale gdy chodzi o oddanie tej czerwieni w malarstwie w sposób dostępny zmysłom, należy dążyć do tego, by po pierwsze: był to ton określony, wybrany w nieskończonej gamie czerwieni, a zatem scharakteryzowany subiektywnie. Po drugie: musi on być powierzchnią ograniczoną w stosunku do innych kolorów. Kolory te są to dane nieuniknione, które obecnością swoją określają i modyfikują charakter subiektywny, stwarzając obiektywny rezonans.

Te nieuniknione stosunki pomiędzy kolorem a formą wiodą nas do przebadania działań, jakie wywiera forma na kolor. Forma nawet abstrakcyjna, geometryczna, posiada swój własny dźwięk wewnętrzny; jest ona bytem duchowym, wyposażonym w jakości tej formie właściwe. Trójkąt (nie posiadający cech wskazujących, bez względu na to czy jest ostry, rozwarty, czy równoboczny) jest pewną istotą. [...] Widzimy jasno wzajemne reakcje form i kolorów. Trójkąt wypełniony żółcienią, koło wypełnione błękitem, kwadrat wypełniony zielenią, potem znów koło żółte, kwadrat niebieski i tak dalej. Wszystko to są odrębne byty, każdy z nich ma odrębne działanie.

Łatwo zauważyć, że wartość danego koloru może być przez pewną formę podkreślona, przez inną - umniejszona.

W. KANDINSKY

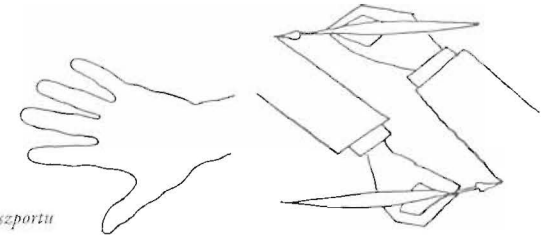

Steinberg, z *Paszportu*

To właśnie nowoczesność określa siebie jako c y w i l i z a c j ę – to znaczy jako systematyczny wysiłek poskromienia żywiołu i stworzenia świata, który nie byłby tym czym jest, gdyby wysiłku zabrakło; świata sztucznego, dzieła sztuki, takiego co to jak wszystkie dzieła sztuki musi zakładać własne fundamenty i chronić je przed wykruszeniem.

Bezstrukturalność świata jawiła się [ludziom] jedynie jako chwilowe rozchwianie struktury - a ściślej mówiąc, jako owa pełna dramatycznych spięć, ale i brzemienna przyszłością chwila, która dzieli jeden stan uporządkowania od tego, który po nim nastąpi i go zastąpi. O „chaosie" potrafi mówić tylko jako o o d s t ę p s t w i e o d n o r m y, zakłóceniu normalnego stanu rzeczy - a więc jako o stanie niecodziennym, wyjątkowym a więc i groźnym, „kryzysowym", chorobliwym. Jak „przestępczość" czy „choroba", „chaos" zdawał się dźwigać piętno potępienia jakiego żadnymi zabiegami definicyjnymi zmyć się nie da.

„Ludzie - zanotował Korneliusz Castoriadis w 1982 roku - nie potrafią pogodzić się z Chaosem i pogodzić się z nim jako z chaosem, nie mogą spojrzeć w Otchłań utrzymując się na nogach". Że nie potrafią i nie mogą, nie da się „objaśnić"; tej niemocy nie można uczynić „sensowną" ani pojąć jej jako „następstwa", „przyczyny" Niemoc owa jest praźródłem i pierwszą przyczyną wszelkiej „usensawniającej" krzątaniny i homeryckich wysiłków objaśnienia wszystkiego, co jest - sama jednak nie ma ani sensu, ani przyczyny. Istnienie ludzkie jest niekończącym się ciągiem nigdy do końca nieskutecznych starań by przed Chaosem uciec - i społeczeństwo, z jego instytucjami i rutyną, jego wyobrażeniami, strukturami i zasadami regulacji spraw ludzkich, jest osadem znaczącym trasę tej ucieczki.

Przyznać jednak trzeba, że ów wysiłek zatajenia rzeczywistego stanu rzeczy zwany „społeczeństwem" choć i syzyfowy, jest na tyle skuteczny, że ów „Chaos", owa „Otchłań", ów „brak podstaw" o których przypomina nam Castoriadis jawią się nam nie jako ogołocona z wszelkich ozdób scena pierwotna bytu,

z której wszystkimi siłami staramy się co dzień na nowo wydobyć, ale jako wyjątek, stan niecodzienny i nadzwyczajny, produkt rozkładu, niedopatrzenia lub nieszczęśliwego wypadku; jako przerwa w „życiu normalnym", pęknięcie w niewzruszonej skądinąd opoce bytu, chwilowe zakłócenie płynnego strumienia rutyny. Dlatego, gdy Chaos wdziera się w nasze życie (a wdziera się bez ustanku) i odmawia odejścia (a odmawia z reguły), przeraża nas on jako znak porażki, zawiadomienie o bankructwie: uzmysławia nam, jak śmiechu warte są nasze ambicje ładu doskonałego i jak niezdarne są próby ich urzeczywistnienia. Strach przed Chaosem jest tym bardziej dominujący, im solenniejsze są obietnice ładu zawarte w rutynie codziennej. Społeczeństwo rodzi się i czerpie soki żywotne z tego strachu - ale jest ono zarazem tego strachu wylęgarnią i inkubatorem.

Z. Bauman: *Dwa szkice o moralności*
Instytut Kultury, Warszawa 1994 r.

Z *Mustard Seed Garden Manual of Painting*, 1679-1701

Kość niezgody

Mówią (co jest mało prawdopodobne), że historię tę opowiadał Eduardo, młodszy z braci Nelsonów na pogrzebie starszego, Christiana, który zmarł śmiercią naturalną w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym którymś roku w prowincji Morón.

Prawdą jest, że między jednym a drugim kubkiem *mate* zasłyszał ją ktoś w czasie długiej, zatraconej nocy i opowiedział Santiagowi Dabove, który z kolei opowiedział ją mnie. W wiele lat potem powtórzono mi ją w Turdera, gdzie się to wydarzyło. Druga wersja, trochę dokładniejsza, zasadniczo potwierdzała opowieść Santiaga, ze zwykłymi w takich razach odmianami i przeinaczeniami. Spisuję ją teraz, bo moim zdaniem zamyka w sobie krótkie i tragiczne odbicie losów dawnych mieszkańców wybrzeży. Postaram się zrobić to sumiennie, jakkolwiek już teraz przewiduję, że ulegnę pokusie podkreślenia lub dorzucenia jakiegoś szczegółu.

W Turdera wymawiano ich Nilsen. Proboszcz powiedział mi, iż jego poprzednik nie bez zdziwienia wspominał, że w ich domu zobaczył kiedyś stary, zniszczony egzemplarz Biblii w czarnej okładce, drukowany gotyckimi czcionkami. Na ostatnich stronicach zauważył podopisywane ręką nazwiska i daty. Była to jedyna książka w tym domu. Przypadkowa kronika Nilsenów zagubiona tak, jak wszystko będzie kiedyś zagubione. Dom, który już nie istnieje, zbudowany był z nie otynkowanych cegieł; *zaguán*[1] prowadził na dwa patia, jedno wybrukowane kolorowymi płytami, a drugie z ubitej ziemi. Zresztą niewiele osób ich odwiedzało. Nilsenowie strzegli swojej samotności.

W zapuszczonych pokojach sypiali na wyrkach, ich luksusem był koń, siodło, sztylet o krótkiej rękojeści, zadawanie szyku przy sobocie i popijawy w oberży. Wiem, że byli wysocy, że mieli rudawe czupryny; Dania lub Irlandia, o których

[1] **zaguán** (hiszp.) wąskie wejście z ulicy, prowadzące wprost na patio (przypis autora)

nigdy nie słyszeli, płynęły w krwi tych Kreolów. Okolica bała się „rudzielców", pewno mieli na sumieniu niejedną śmierć. Kiedyś ramię w ramię walczyli z policją, mówiono, że młodszy wdał się w bójkę z Juanem Iberrą, w której nie poszło mu źle, co według tych, którzy znali się na rzeczy, mówiło samo za siebie. Imali się różnych zajęć: pasterstwa, ćwiartowania bydła, kradzieży, a nieraz i gry. Mieli opinię skąpców, chyba że alkohol lub karty zmieniały ich nagle w rozrzutników. Nie wiadomo było, ani kto ich rodził, ani skąd przybyli; posiadali wóz i parą wołów, wyglądem nie przypominali gatunku, od którego wzięła swą nazwę cała Costa Brava. To i coś, czego nie znamy, pomaga zrozumieć, czemu byli ze sobą tak związani. Poróżnić się z jednym - znaczyło zrobić sobie dwóch wrogów.

Nilsenowie lubili baby, ale jak dotąd sceneria ich miłosnych przygód były *zaguany* i domy publiczne. Toteż bardzo się dziwiono, gdy Christian wziął do domu Julianę Burgos. Co prawda zyskiwał tym sposobem służącą, ale było faktem, że obsypał ją tanimi błyskotkami i prowadzał ze sobą na zabawy, na te biedne zabawy w *conventillos*[2], gdzie zabronione były *quebrada* i *corte*[3] i wciąż jeszcze tańczono przy pełnym świetle. Juliana miała ciemną skórę, oczy w kształcie migdałów; wystarczyło spojrzeć na nią, by zaczynała się uśmiechać. Na tle ubogiej dzielnicy, pełnej kobiet zniszczonych przez pracę i brak pielęgnacji, całkiem dobrze się przedstawiała.

Z początku Eduardo towarzyszył im, ale potem pojechawszy w jakichś sprawach do Arrecifes wrócił z dziewczyną, którą gdzieś po drodze przygadał; po kilku dniach wyrzucił ją jednak.

Zrobił się szorstki, zaczął samotnie pić i nie widywał nikogo. Był zakochany w kobiecie Christiana. Okolica, która spostrzegła to wcześniej aniżeli on sam, ze złośliwą satysfakcją obserwowała utajoną rywalizację braci.

Pewnego wieczoru, wracając dość późno z oberży, zobaczył, że u palisady uwiązany jest koń brata. Wystrojony Christian czekał na niego na patio, kobieta krążyła tam i na powrót z kubkiem *mate* w ręku.

[2] conventillo (hiszp.) - dom z patiem pośrodku, na które wychodzą pokoje, a w każdym mieszka inna biedna rodzina (przyp. tłum.).

[3] quebrada, corte (hiszp.) - figury tanga (przyp. tłum.).

- Jadę na zabawę do Fariasów. Zostawiam ci Julianę. Korzystaj z niej, jeżeli będziesz miał ochotę.

W jego głosie było coś rozkazującego, ale była i czułość. Eduardo popatrzył na niego długą chwilę: nie wiedział, jak się zachować. Christian wstał, pożegnał się z bratem, nie pożegnał się z Julianą, która była rzeczą, wsiadł na konia i bez pośpiechu, truchtem odjechał.

Od tej nocy dzielili ją między siebie. Nikt nie pozna szczegółów tej ponurej spółki, obrażającej uczucia całego miasteczka. Jakoś to szło przez parę tygodni, nie mogło jednak trwać. Bracia nie wymawiali między sobą imienia Juliany, nawet gdy trzeba było ją zawołać, ale szukali i znajdowali powody do sprzeczek. Spierali się o sprzedaż skór - w gruncie rzeczy chodziło o co innego; Christian nieraz podnosił głos, Eduardo milczał. Sami nie wiedząc, co robią, pilnowali się wzajemnie. Na głuchej prowincji ludzie nie przyznają innym, nie przyznają nawet sobie, że stosunek do kobiety może być czymś więcej niż pożądaniem i zaspokojeniem go, ale obaj kochali Julianę. To ich w jakiś sposób upokarzało.

Pewnego popołudnia, na placu Lomas, Eduardo spotkał Juana Iberrę, który powinszował mu pierwszorzędnej dziewczyny, jaką sobie sprokurował. Wtedy to właśnie Eduardo porwał się na niego; nikt w jego obecności nie poważy się kpić z Christiana.

Kobieta obsługiwała obydwóch z uległością zwierzątka, ale nie była w stanie ukryć, że woli młodszego, tego który wprawdzie nie odrzucił spółki, ale nie był tym, co zaproponował.

Pewnego dnia kazali Julianie wystawić na pierwsze patio dwa krzesła i odejść, bo mają ze sobą do pomówienia. Spodziewając się, że rozmowa potrwa długo, poszła się położyć, ale bardzo szybko zbudzili ją mówiąc, że ma zapakować do torby wszystko, co posiada, wraz ze szklanym różańcem i krzyżykiem, który miała po matce. Nic jej nie tłumacząc wsadzili ją na wóz i ruszyli w milczącą, uciążliwą podróż. Padało. Droga była ciężka, dopiero koło trzeciej nad ranem dojechali do Morón. Tam zaoferowali ją właścicielce domu publicznego, dobili interesu. Christian wziął pieniądze i podzielił się nimi z bratem.

W Turdera Nilsenowie, do tej pory zagubieni w bezdrożach (będących już nawykiem) tej przerażającej miłości, postanowili powrócić do dawnego życia mężczyzn

wśród mężczyzn. Wrócili do kart, do walk kogutów, do przypadkowych rozrywek. Może nieraz wydawało im się, że są wybawieni, ale każdemu z nich zdarzały się chwile niewytłumaczalnych lub trudnych do wytłumaczenia zamyśleń.
Na krótko przed końcem roku młodszy powiedział, że ma coś do załatwienia w Buenos Aires; Christian pojechał do Morón. Przed wiadomym domem rozpoznał deresza Eduarda; wewnątrz tamten czekał swojej kolejki. Christian jakoby zwrócił się do niego:
- Tak tylko zajeździmy konie; już lepiej mieć ją pod ręką.
Pomówił z patronką, wyjął z pasa jakieś monety i zabrali ją ze sobą. Juliana jechała z Christianem. Eduardo dał ostrogę koniowi, aby na nich nie patrzeć.
Wrócili do układu, o którym poprzednio była mowa; nikczemne rozwiązanie zawiodło także. Obaj ulegli pokusie oszukiwania się. Zawisł nad nimi cień Kaina, ale uczucie wiążące Nilsenów, było tak silne - kto wie, co wspólnie przeżyli, jak trudne chwile, jakie niebezpieczeństwa - że woleli wyładowywać się na innych: na jakimś nieznajomym, na psach, na Julianie; która stała się kością niezgody.
Marzec kończył się, lecz upały nie ustawały. Pewnej niedzieli (w niedzielę ludzie zwykle rozchodzą się wcześniej) wróciwszy z szynku Eduardo ujrzał, że Christian zaprzęga woły. Christian zwrócił się do niego:
- Chodź no. Trzeba zawieść skóry do Parda; już je załadowałem. Skorzystajmy z chłodu.
O ile się nie mylę, interes Parda leżał trochę bardziej na południe. Pojechali Camino de las Tropas[4], potem zjechali w bok. Nocą pola wydawały się nie mieć kresu.
Przejechali obok ścierniska; Christian rzucił papierosa, którego palił, i powiedział nieśpiesznie:
- Do roboty, bracie. Potem już wyręczą nas sępy. Dziś ją zabiłem. Niech tu zostanie, ona i jej graty. Nie będzie nam więcej bruździła.
Rzucili się sobie w ramiona niemal ze łzami. Połączył ich jeszcze jeden węzeł: kobieta smutnie poświęcona i obowiązek wykreślenia jej z pamięci.

J. L. Borges

Przełożyła Zofia Chądzyńska

[4] Camino de las Tropas (hiszp.) - dosł.: Droga Stad.

Przyjaźń nie mniej jest tajemnicza niżeli miłość czy też jakiekolwiek inne oblicze tego zamętu, który nazywamy życiem. Czasem wydawało mi się, że jedyną rzeczą pozbawioną tajemnicy jest szczęście, bo się samo usprawiedliwia.

Wartość sztuki

Oscar Wilde, powszechnie uważany za znawcę sztuki, pisał kiedyś o charakterystycznej dla wielu „zbieraczy arcydzieł" postawie cynicznej. Cynik - kolekcjoner, według niego, to ten, kto choć zna cenę wszystkiego, nie zna wartości niczego.
W stwierdzeniu Wilde'a słowa WARTOŚĆ i CENA wyraźnie zostały sobie przeciwstawione. Podobnie rzecz się ma w SZTUCE Yasminy Rezy. Problem oceny WARTOŚCI obrazu kupionego przez Serge'a występuje w opozycji do CENY, jaką (za obronę własnego zdania) będzie musiał zapłacić każdy z trzech zaprzyjaźnionych z sobą mężczyzn: Serge - nabywca, Marc - oglądający oraz ich wspólny kolega i arbiter - Yvan. Nie dziwimy się, że to cena wysoka. Na rynku dzieł sztuki dużo bardziej niż przyjaźń liczą się pieniądze.
Chimeryczna moda rewiduje wciąż pozycję poszczególnych artystów - dzisiejsi geniusze już jutro mogą pójść w zapomnienie; nagłe zmiany „koniunktury" są w dzisiejszym świecie czymś tak normalnym jak przejażdżka samochodem. W latach osiemdziesiątych sztuka stała się przede wszystkim towarem. Wiele instytucji, przedsiębiorstw z powodzeniem zaczęło konkurować z galeriami, prywatnymi kolekcjonerami o płótna garstki twórców, których obrazy nagle stały się bardziej znakomitą lokatą kapitału (CENA), niż źródłem wzniosłych przeżyć (WARTOŚĆ). Do dziś największe kontrowersje budzi ocena sztuki współczesnej.
Pogłosy dyskusji nad wartością sztuki abstrakcyjnej przeciwstawianej malarstwu figuratywnemu dadzą się bez trudu odnaleźć w komedii Y.Rezy. Przedmiotem sporu nie jest w niej jednak tylko to, czy dany obraz jest wart swojej ceny, ale również - czy to, że został on namalowany przez uznanego (aktualnie) artystę uzasadnia jego wartość.

Pragnienie posiadania drogich dzieł sztuki - dla ich wartości (obcowania z arcydziełem), czy też dla ich ceny (symbolu wysokiego statusu społecznego) od „zawsze" zapewniało artystom (i fałszerzom) w zasadzie stałą pracę, a w efekcie tego, lepsze lub gorsze środki utrzymania. Potrzeba posiadania (przez ciągle powiększającą się liczbę potencjalnych nabywców) dzieł najwyższej rangi musiała w końcu doprowadzić do ich kopiowania. Najpierw w warsztatach, pod czujnym okiem mistrza (często z minimalnym wkładem samego twórcy), później już bez żadnego jego udziału powstawały repliki w niczym nie ustępujące oryginałom.

Fakt, że wiele z istniejących dziś znakomitych płócien to falsyfikaty rozniecił w końcu powszechną dyskusję na temat wartości oraz przyczyn kolekcjonowania dzieł sztuki. Czy to, że dany obraz jest kopią, ma, czy nie ma żadnego znaczenia? W istocie, reguły gry rynkowej przekonują nas, że sprawą decydującą w ustalaniu ceny obrazu jest ranga jego twórcy - może się wręcz wydawać, że nabywca płaci nie tyle za obraz, ile za umieszczony na nim autograf artysty.

Tymczasem bez względu na cenę każde dzieło (wytwór) sztuki (obraz, opera, dramat) budzi w odbiorcy określone uczucia - poprzez stosunek oglądającego, słuchającego do treści i formy. Obrona własnej opinii w tym względzie często rzutuje wręcz na stosunki międzyludzkie.

Powszechnie komentowanym przykładem takiego (emocjonalnego) podejścia do sztuki stała się onegdaj wypowiedź angielskiego krytyka teatralnego Kennetha Tynana, który po obejrzeniu inscenizacji jednego z dramatów J.Osborne'a napisał, że nie mógłby kochać nikogo, kto nie podziela jego opinii o przedstawieniu. W SZTUCE Serge przyjmuje postawę Tynana. Wrogą reakcję Marca na obraz traktuje nie jak atak na własny gust, lecz na siebie. Ocena wartości obrazu staje się w rezultacie sprawdzianem ich przyjaźni.

W tym momencie SZTUKA przekracza już jednak granice sporu między zwolennikami malarstwa figuratywnego a admiratorami abstrakcjonizmu, wkracza na grunt związków międzyludzkich - a tam słowa j e d y n a r a c j a nie mają żadnego sensu.

J.GUTAROWSKI
na podst. artykułu P.WEBBA

Steinberg, *Zdjęcie paszportowe*

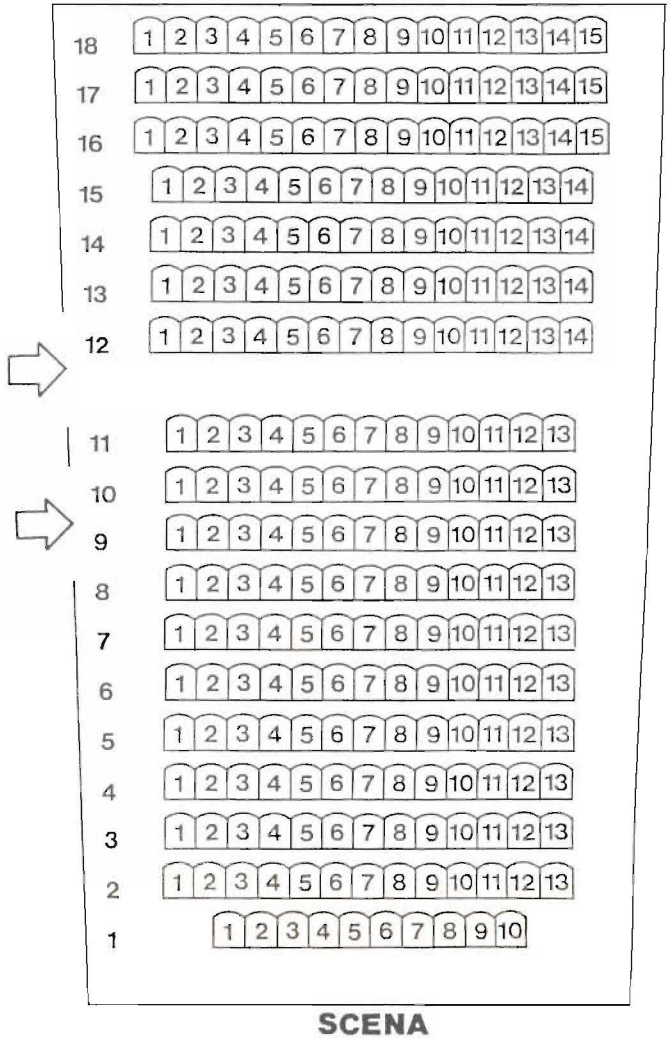

SCENA

WIDOWNIA TEATRU KAMERALNEGO W SOPOCIE

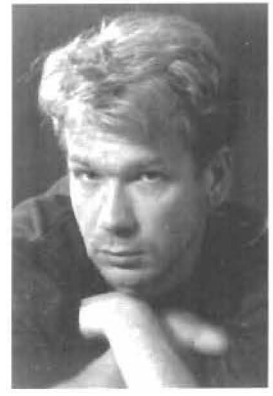

MIROSŁAW BAKA

- absolwent PWST im. Solskiego w Krakowie (Wydziału Aktorskiego z siedzibą we Wrocławiu); tegoroczny laureat Nagrody im. L. Schillera; od 1988r. aktor Teatru Wybrzeże; m.in. BARABASZ w „Wolności dla Barabasza" K.Wójcickiego, ENOBARBUS w „Antoniuszu i Kleopatrze" W.Szekspira, BIFF w „Śmierci komiwojażera" A.Millera, SZATOW w „Biesach" F.Dostojewskiego, JAN w „Fantazym" J.Słowackiego, CHŁOPIEC w „Godzinie Kota" P.O. Enquista, ON w „Tutam" B.Schaeffera, ANTONY w „Kto mówi o czekaniu" P. Huelle, HAMLET w „Hamlecie" W. Szekspira, DYMITR KARAMAZOW w „Braciach Karamazow" wg. F. Dostojewskiego.

Odtwórca wielu znaczących ról filmowych, m. in. w „Krótkim filmie o zabijaniu" - w reż. K.Kieślowskiego, „Chce mi się wyć" - w reż. J.Skalskiego, „Nad rzeką, której nie ma" - w reż. A.Barańskiego, „Pierścionka z orłem w koronie" - w reż. A.Wajdy, „Demonach wojny" - w reż. W. Pasikowskiego oraz w kilku filmach zagranicznych.

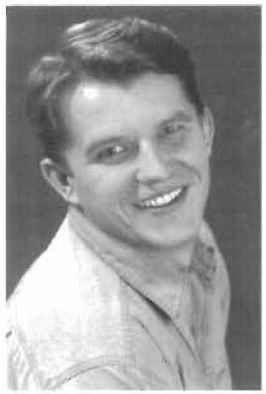

GRZEGORZ GZYL

- absolwent PWST w Krakowie (dyplom - 1987r.), od czasu ukończenia studiów do końca sezonu 1993/1994 aktor Teatru Muzycznego w Gdyni, gdzie wystąpił w zespołowych spektaklach: „Kernalia", „Kaczmarski", „Piosenki lwowskie", „Piaf", „Brel and Friends" oraz jako MACKI w „Żołnierzu królowej Madagaskaru" ANTREPRENER w „Operze za trzy grosze", PADRE w „West Side Story", OLIVER w „Love Story", CLIFF w „Cabarecie"; od początku sezonu 1994/1995 aktor Teatru Wybrzeże; PIOTRUŚ PAN w przedstawieniu „Piotruś Pan" J. M. Barrie, LOUIS w „Aniołach Ameryki" T. Kushnera, TUZENBACH w „Trzech siostrach" A. Czechowa, PAN MARTIN w „Łysej śpiewaczce" E. Ionesco, HORACJO w „Hamlecie" W. Szekspira, LOWKA w „Zmierzchu" I. Babla, WHITE w „Shapiro" K. Sidona, PACJENT w „Marat-Sade" P. Weissa.

JAROSŁAW TYRAŃSKI

- absolwent PWST im. Solskiego w Krakowie (dyplom - 1984r.), od czasu ukończenia studiów aktor Teatru Wybrzeże; m.in. PIOTR TROFIMOW w „Wiśniowym sadzie" A.Czechowa, HALIOGABAL w „Irydionie" Z.Krasińskiego, EBERHARDO HUPPE w „Głosach umarłych" I.Iredyńskiego, MAX PICCOLOMINI w „Wallensteinie" F.Schillera, ALBIN w „Ślubach panieńskich" A.Fredry, MAREK w „Stąd do Ameryki" W.Zawistowskiego, CALIGULA w „Caliguli" A.Camusa, WŁODEK w „Teorii Einsteina" A.Cwojdzińskiego, FABRICIUS w „Oskarżycielu publicznym" F.Hochwäldera, WACŁAW w „Mężu i żonie" A.Fredry, HITLER w „Mein Kampf" G.Toboriego, OKTAWIUSZ CEZAR w „Antoniuszu i Kleopatrze" W.Szekspira, HAPING w „Śmierci komiwojażera" A.Millera, MIKOŁAJ STAWROGIN w „Biesach" F.Dostojewskiego, HRABIA FANTAZY DAFNICKI w „Fantazym" J. Słowackiego, JÓZEF K. w „Procesie" F.Kafki, KAPITAN BRICE w „Arkadii" T. Stopparda, TOM w „Ja Maestro" H.H.Gudmundsdottir, MILT MANVILLE w „Sie kochamy" M.Schisgala, JURGEN KUPKA w „Było sobie kiedyś miasto" wg G.Grassa, FIODOR KOŁYGIN w „Trzech siostrach" A. Czechowa, K. w „Tupilaku" P. O. Enquista, MARY w „Łysej śpiewaczce" E. Ionesco, HORACJO w „Hamlecie" W. Szekspira, SIEŃKA TUPACZ w „Zmierzchu" I. Babla, IWAN KARAMAZOW w „Braciach Karamazow" wg F. Dostojewskiego, MARAT w „Marat-Sade" P. Weissa.

JERZY GRUZA

- ur. w 1932r., reżyser telewizyjny, teatralny, filmowy. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi (dyplom 1955r.). Reżyser TvP w latach 1965-1970 oraz 1973-1983, wielu Międzynarodowych Festiwali Piosenki w Sopocie, w latach 1983-1993 dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Muzycznego w Gdyni.

Za działalność artystyczną odznaczony wieloma nagrodami i wyróżnieniami, m.in.: Nagrodą Państwową I stopnia, kilkakrotnie „Złotyn Ekranem", „Złotą Jaskółką Morską", Knokke, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Do ważniejszych (spośród ponad 500 łącznie) realizacji Jerzego Gruzy należą:

spektakle telewizyjne - T.Wildera „Królowe Francji", A.Sain-Exupery'ego „Mały Książę", A.France'a „Crainqueville", G.Flauberta „Pani Bovery", J.Conrada „Jutro", J.Iwaszkiewicza „Nowa miłość", K.Brandysa „Wspomnienia z teraźniejszości", J.Joyce'a „Wygnańcy", K.Hughesa „Sammy", T.Wildera „Idy marcowe", J.Mortimera „Przerwa obiadowa", G.B.Shawa „Wiejskie zaloty", D.Diderota „Kubuś Fatalista i jego pan", J.Broszkiewicza „Skandal w Hellbergu", O.Wilde'a „Portret Doriana Gray'a", J.Kilty'ego „Kochany kłamca", Moliera „Skąpiec", Sofoklesa „Król Edyp", H.Rousseau „Zemsta sieroty", L.H.Morstina „Obrona Ksantypy", Moliera „Mieszczanin szlachcicem", T.Wildera „Nasze miasto", O.Wilde'a „Brat marnotrawny", F. Dürrenmatta „Wizyta starszej pani", Moliera „Szkoła żon", G.B.Shawa „Cezar i Kleopatra", B.Brechta „Kariera Artura Ui", W.Szekspira „Romeo i Julia", J.Osborne'a „Nie do obrony", M.Gogola „Rewizor", A.Strindberga „Eryk XIV", Sofoklesa „Antygona".

Spektakle teatralne (dla Teatru Muzycznego w Gdyni): „Madame San - Gene", „Fachowcy", Perichola", „Drugie wejście smoka", „Skrzypek na dachu", „Czarna dziura", „My fair Lady", „Wesołe jest życie staruszka", „Książę Punko", Jesus Christ Superstar", My and My Girl", „Les Misérables", „Ja kocham Rózię", „Żołnierz królowej Madagaskaru", „Człowiek z la Manczy".

Seriale Tv: „Dobranoc tato", „Wojna domowa", „Czterdziestolatek" i „Czterdziestolatek - Dwadzieścia lat później".

Popularne cykle rozrywkowe: „Poznajmy się", „Małżeństwo doskonałe", „Kariera".

Filmy fabularne: „Dzięcioł", „Motylem jestem", „Przeprowadzka", „Alicja", „Noc poślubna w biały dzień", „Pierścień i róża".

„SZTUKA" jest pierwszą realizacją Jerzego Gruzy dla Teatru Wybrzeże.

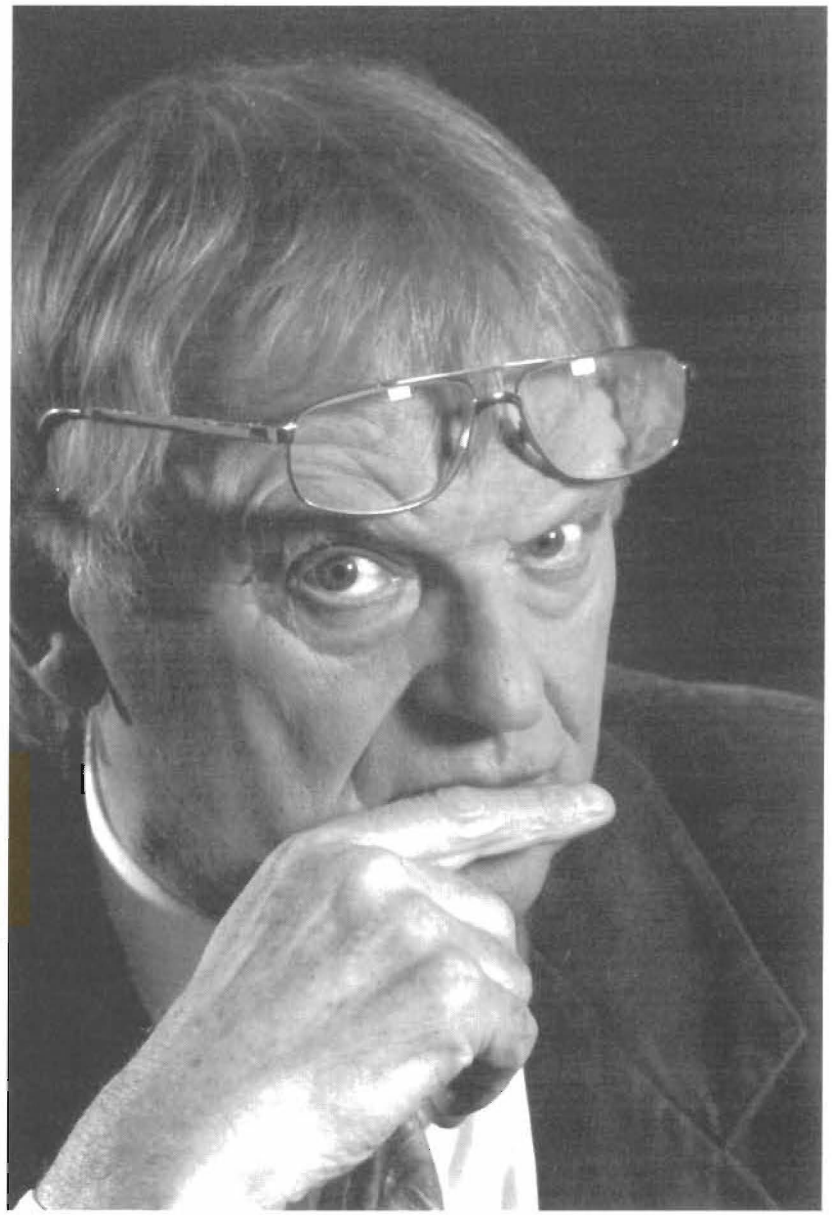

TOMASZ DOBROWOLSKI

- ur. w 1963r., absolwent Wydziału Malarstwa i Grafiki Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku (dyplom w pracowni Jerzego Krechowicza, 1990r.). Od 1988r. związany z Teatrem Wybrzeże jako grafik - projekty programów i plakatów teatralnych, m.in. do „Pluskwy", „Sztukmistrza z Lublina", „Biesów", „Boga", „Indyka", „Arkadii", „Trzech wysokich kobiet", „Zmierzchu", „Marat-Sade" oraz prezentowanej właśnie „Sztuki"; plakaty dla Zespołu Muzyki Dawnej „Capella Gedanensis" oraz Teatru Muzycznego w Gdyni. Jako scenograf Tomasz Dobrowolski zadebiutował w 1992r. realizacją „Indyka" S.Mrożka dla Teatru Wybrzeże. Dla sceny tej przygotował również scenografię do „Wesołych kumoszek z Windsoru" W. Szekspira (1994r.).

RYSZARD ŁADA

- ur w 1957r., inżynier dźwięku, kompozytor, absolwent Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej (dyplom 1982r.). Jako kompozytor współpracował dotychczas z kilkoma teatrami, pisząc m.in. muzykę do spektakli „W małym dworku" Witkacego w reż. G.Chrapkiewicza, „Małpiatka" Sillitoe w reż. A.Pieczyńskiego, „Pokojówki" Geneta w reż. G.Chrapkiewicza, „Indyk" Mrożka w reż. S.Chazbijewicza. Współpracując z wytwórnią M.T Art.-Prod. M.Terleckiego skomponował muzykę do filmu „Powrót" wg J.Conrada, „Przygoda w Warszawie" wg Kisiela, „Listy do Madelaine" Appolineare'a; ze Studiem Video-Gdańsk - film „Fordon" S.Chazbijewicza - spektakl Tv „Jaskinia filozofów" Z. Herberta w reż. S.Chazbijewicza. W latach 1983-1993 współpracował z Jerzym Gruzą, pełniąc w Teatrze Muzycznym funkcję opiekuna muzycznego, kompozytora, aranżera, a czasem dyrygenta i... muzyka. „Sztuka" po „Indyku" jest jego drugą realizacją dla Teatru Wybrzeże.

Z-ca dyrektora d/s technicznych:
BRUNO SOBCZAK

Kierownik techniczny:
RYSZARD TOMASZEWSKI

Kierownik działu scen:
CZESŁAW KROK

Kierownik działu produkcji i scenografii:
ZYGMUNT LUBOCKI

Kierownik działu produkcji kostiumów:
RUFINA PLĄSKA

Obsługa spektaklu:

Brygadier sceny - K. Bąk
Dźwięk - M. Mankiewicz
Światło - J. Borowiak, C. Wybraniec
Rekwizytor - J. Pokuciński
Charakteryzacja - K. Winiarska
Garderobiana - J. Jędrzejewska
Zaopatrzenie - M. Rybkowska

Dyrektor marketingu:
ANNA TOMASZEWSKA

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW

w Gdańsku:
kierownik: Iwona Korsak
tel. 301 70 21 wew. 14
DUŻA SCENA przy Targu Węglowym
MAŁA SCENA im. St. Hebanowskiego
kasy biletowe: tel. 301 70 21 w. 31

w Sopocie:
z-ca kierownika: Maria Zawadzka
SCENA KAMERALNA
kasy biletowe: tel. 551 39 36, 551 58 12

przedsprzedaż i sprzedaż biletów, rezerwacja:
wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. 11^{00} - 18^{00}
soboty, niedziele i poniedziałki w godz. 14^{00} - 18^{00}

Z A P R A S Z A M Y ! ! !

Opracowanie programu: Jerzy Gutarowski
Opracowanie graficzne: DesAr - Piotr Górski
Okładka: Tomasz Dobrowolski
Zdjęcia realizatorów i aktorów: Małgorzata Bramorska-Fogiel, ...

DRUKARNIA

AKOBI

PUP AKOBI SA 80-393 GDAŃSK UL. KRYNICKA 1 TEL/FAX 556 11 27, 554 37 01/2

KOSTIUMY DO SPEKTAKLU

SZTUKA

SPONSORUJE

Sunset Suits®

SALON MODY MĘSKIEJ
Sunset Shops SA
Gdynia
ul. Świętojańska 60
tel./fax 620 22 51

Silny. Pewny. Godny.

Potrzebujesz banku, na którym możesz polegać.
Banku, który jest silnym i mocnym partnerem
wzbudzającym szacunek i zaufanie.
Banku przyjaznego, który rozumie Twoje potrzeby
i wyprzedza oczekiwania.

Twój Bank

PBK

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY SA W WARSZAWIE
ODDZIAŁ W GDAŃSKU
ul. Ogarna 116, 80-826 Gdańsk, tel. 301-30-81, fax 301-39-64

BANK PEKAO S.A.
Grupa PEKAO S.A.

EL MONT Elektromontaż Gdańsk S.A.

GPRD S.A.

GWARANT S.A.®
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI

Centrala:
80-394 GDAŃSK, UL. KOŁOBRZESKA 30, POLAND
Tel.: (058) 344 61 00; Tlx 51 22 67 gwrnt pl; Fax (058) 557 02 43

KFC®

SIEMENS

Siemens Sp. z o.o.
ul. Żupnicza 11
03-821 Warszawa
tel. (022) 670 92 50, 670 92 51
fax (022) 670 92 59

Pizza Hut®

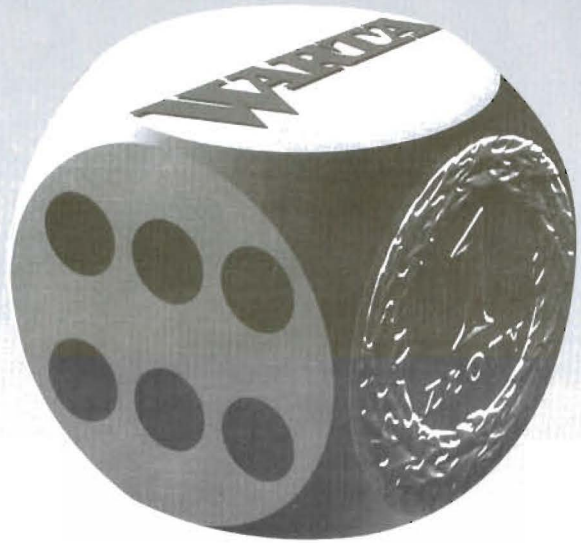

SPECJALNA OFERTA
DLA MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW

- od ognia i innych zdarzeń losowych (np. gradu, śniegu, powodzi, wycieku z urządzeń wodno-kanalizacyjnych, technologicznych, zraszaczowych, urządzenia pojazdu);
- od kradzieży z włamaniem i rabunku oraz odpowiedzialności cywilnej

W ramach tej samej umowy istnieje możliwość dodatkowego ubezpieczenia od ryzyka stłuczenia szyb i innych przedmiotów szklanych oraz od dewastacji

Dodatkowy atut to uproszczony tryb zawierania umowy ubezpieczenia.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.
WARTA
ROK ZAŁOŻENIA 1920

OD ŚWITU DO ŚWITU W DOBRYM TOWARZYSTWIE

Oddział w Gdyni
ul. Kołłątaja 1
sekr. tel. 620-51-06
fax 620-79-69, 620-87-80

Filia w Gdańsku
ul. Chmielna 26
tel. 305-75-03
tel./fax 305-75-02

POMORSKI OKRĘGOWY ZAKŁAD GAZOWNICTWA

Polska Telewizja Kablowa S.A.

nata®
Naturalnie Nata !
ul. Budowlanych 27, Gdańsk-Kokoszki
tel. (058) 341 06 88, fax (058) 341 02 49

Gdynia
UKF 72,92; 106,7

RADIO ESKA NORD

Gdańsk
UKF 68,63; 96,4

Telefon dla słuchaczy: 664 91 00, 664 90 90

Radio Gdańsk
67,85 MHz 103,7 MHz
GDAŃSK UL. UPHAGENA 23 TEL./FAX 341 10 34

Tylko polskie przeboje

RADIO TREFL 99,2 103
tel.: 551 52 29
550 44 44

Polfracht
POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO MAKLERSKIE
GDYNIA

- ☑ Makler morski z 45-letnim doświadczeniem, frachtuje statki do przewozu ładunków suchych, płynnych i kontenerów we wszystkich relacjach.
- ☑ Prowadzi kupno i sprzedaż statków używanych.
- ☑ Pośredniczy w innych zleconych transakcjach związanych z transportem morskim i rzecznym.
- ☑ Udziela poradnictwa transportowego także w negocjacjach handlowych.
- ☑ Prowadzi obsługę agencyjną statków we wszystkich portach polskich.

BIURO GŁÓWNE:
81 368 Gdynia, ul. Pułaskiego 8
tel. (58) 627 21 00 komertel 39124110
fax (58) 620 30 49, 620 49 52
telex 54201, 54331
Internet: Polfracht@Telebank.pl

Febrü®

Meble i artykuły biurowe

MROSLA PRODUKT sp. z o.o. jest wyłącznym dystrybutorem i producentem mebli FEBRÜ na terenie Polski, działającym od 8 lat na polskim rynku. Proponujemy bogaty wybór systemów mebli biurowych, mebli do gabinetów szefowskich oraz mebli nietypowych, wykonanych na indywidualne zamówienie banków, hoteli, aptek itd...
Ponadto **MROSLA PRODUKT** sp. z o.o. jest producentem wysokiej jakości foteli biurowych, siedzisk oraz innych mebli tapicerowanych. Meble cechuje elegancja, ergonomiczność, funkcjonalność, wysoka jakość wykonania oraz bezpieczeństwo ich użytkowania.

Centrala Handlowa:
ul. Żelazna 58/62
00-866 Warszawa
tel. (0-22) 624 04 00
tel./fax (0-22) 624 24 63
komertel (tel.) 39 12 07 83
komertel (fax) 39 12 08 84

Salon wystawowy:
ul. Grunwaldzka 35/37
81-745 SOPOT
tel./fax (058) 551 58 11

KOMERS International

83 010 STRASZYN ul. Boczna 4
tel./fax 682 89 67 do godz. 20.00
tel. 682 36 35 do godz. 17.00

FILIA: GDAŃSK-ORUNIA
ul. Sandomierska 11
TEL. 309 49 06

Firma nasza zajmuje się od 1991 r.

hurtem alkoholi

krajowych oraz zagranicznych
w pełnym asortymencie.

Obecnie obsługujemy ponad tysiąc stałych Klientów.
Tawar dostarczamy własnym transportem,
także na telefoniczne zamówienie.

terminowo solidnie uczciwie

zapraszamy

nowa seria kosmetyków dla Ciebie

Zanurz się w naturze
Pozwól swojej
skórze chłonąć
życiodajne soki owoców
i warzyw z delikatnych
nowoczesnych formuł
naszych kremów
Czerp z nich młodość,
witalność
i naturalne piękno
Odkryj dla siebie serię
owocowo-warzywną
firmy ZIAJA

Ziaja®

ZIAJA Ltd Zakład Produkcji Leków, ul. Jesienna 9, 80-298 Gdańsk, tel. 058 3413852

MAG

MORSKA AGENCJA GDYNIA

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU CHEMIKALIAMI
'CHEMIA' Sp. z o.o.

80-241 Gdańsk
ul. Grunwaldzka 48/50
tel.centr. (058) 341 46 65
(058) 341 81 73

AGF Ubezpieczenia S.A.

AGF Ubezpieczenia SA wchodzi w skład międzynarodowej
Grupy **Assurances Generales de France (AGF)**,
która jest jedną z najbardziej znanych firm ubezpieczeniowych na świecie

Jesteśmy światowym liderem w dziedzinie kompleksowej obsługi ubezpieczeniowej firm i przedsiębiorstw.
Opracowany przez naszych ekspertów program
MANAGER
gwarantuje pełną ochronę przedsiębiorstwa oraz zabezpieczenie jego majątku.

... z myślą o jutrze

Centrala:
00-372 Warszawa
ul. Foksal 11
tel. (022) 826 02 95 do 97
fax. (022) 827 75 62

Oddział:
81-404 Gdynia
ul. Świętojańska 135/1
tel./fax (058) 622 75 26

DRUKARNIA OFFSETOWA

ROMA PRINT

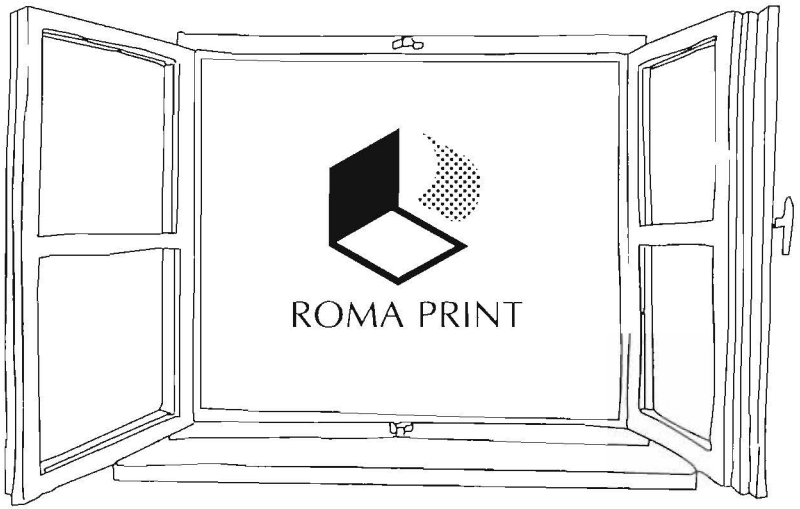

DRUK NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

80-606 GDAŃSK-STOGI
ul. ZIMNA 11
tel. 307-37-37, 303-80-60
fax 307-37-36

CEZEX®

POLIGRAFIA
ŚRODKI TECHNICZNE DO DRUKU
ASORTYMENT BIUROWY

Zapraszamy w godz. 7^{30}-17^{30}
w soboty w godz. 9^{00}-12^{00}
80-266 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 209
tel./fax (058) 341 52 25 do 28

Papier na druk programu dostarczył dystrybutor papierów i materiałów drukowych CEZEX